

PROF. KIEŻUN O POWSTANIU: DLA WOLNEJ POLSKI CHCIELIŚMY ZROBIĆ WSZYSTKO



"To jest bardzo trudne do zrozumienia dla ludzi, którzy nie przeżyli Powstania. Jak myśmy się spotykali, to wspominając, mówiliśmy, że to były najpiękniejsze chwile naszego życia"-mówi prof. Witold Kieżun

Wywiad z profesorem Witoldem Kieżunem w TVP Info przeprowadzonym przez Krzysztofa Ziemca, jest bardzo mocnym świadectwem niezłomności i patriotyzmu ludzi walczących w Powstaniu Warszawskim. Profesor, uczestnik powstania ze wzruszeniem opowiada o tym wydarzeniu, podaje anegdoty z życia powstańców, ale i również bardzo szczegółowo opisuje życie codzienne warszawiaków. Opis robi wrażenie i po prostu wzrusza.

Prof. Kieżun mówi, że o atmosferze przed wybuchem Powstania mówić jest bardzo ciężko: "To jest bardzo trudne do zrozumienia dla ludzi, którzy nie przeżyli Powstania. Jak myśmy się spotykali, to wspominając, mówiliśmy, że to były najpiękniejsze chwile naszego życia. To było coś zupełnie niezwykłego – niezwykła satysfakcja, że wszyscy jesteśmy owładnięci tą samą myślą. Można zrozumieć nasze uczucia tylko wtedy, gdy zrozumie się, jak wyglądała niemiecka okupacja w Warszawie".

Bardzo wzruszającym momentem opowieści prof. Kieżuna jest moment opisu egzekucji Polaków: "Oni wszyscy stoją prosto, Niemcy podnoszą karabiny i wtedy jak jeden głos: „Niech żyje Polska!”.

Życie codzienne mieszkańców Warszawy było nieustannie poddawane niemieckim represjom: "Nikt nie wierzy, że myśmy nawet nie mogli się kąpać w Wiśle. Mieszkałem na Żoliborzu – czysta Wisła, piękna plaża, jest lato i raptem jedzie olbrzymi samochód, wyskakują drużyny 16-osobowe i lecą do nas. A my staramy się uciec... I wtedy moja matka zabroniła mi chodzić na plażę – zatrzymają Cię, bo powinieneś pracować dla zwycięstwa Niemiec...". Ale dodaje, że „powstanie było kolorowe”, mimo całego dramatu sytuacji: "To się wiązało z tym, że byliśmy młodzi. To trwało przez

pewien czas, potem coraz więcej ludzi się bało, to się działo w piwnicach, ludzie byli strwożeni w stosunku do nas. (...) Gdy we wrześniu Amerykanie zrzucili broń, która trafiła przypadkowo na pozycje niemieckie, to w ten czas była wściekłość. Gdyby to 2-3 sierpnia, to Warszawa była nasza".

Pytany czy przez chwilę nie zastanawiał się po co to wszystko, profesor odpowiada: "Nie myślałem tak. Myśmy byli przekonani, że trzeba zrobić wszystko, by wywalczyć tę wolność – a nawet jak się nie uda, to ukarać zbrodniarzy. W tej chwili nie ma interesu, ale muszę powiedzieć, że okrucieństwo niemieckie (i nie tylko niemieckie) było potworne. Najgorzej było na Ochocie – tu nie mordowali, ale gwałcili wszystkie kobiety". Profesor dodaje, że ważną rzeczą było tzw. wychowanie powstańców: "Moje pokolenie było wychowane na filmach kowbojskich. Miałem taką sytuację na Woli, że w piwnicy mamy okienko wczesnym rankiem i widzę, że Niemiec stoi tyłem do mnie. Strzeliłem, on się odwraca, woła „Mutter!” i pada. Co ja zrobiłem? Od razu pobiegłem – księża byli na pierwszej linii – pobiegłem i to wyjawiałem księdzu. On odpowiedział, że daje rozgrzeszenie, bym o tym nie myślał, bo ten Niemiec mordował i gwałcił jeszcze wczoraj, przedwczoraj...".

Uczestnik Powstania Warszawskiego nie ma złudzeń: "Powstanie wywołaliśmy my. (...) Powstanie musiało wybuchnąć, było koniecznością". I nie boi się powiedzieć takiej prawdy: "Sytuacja jeśli chodzi o wojnę była logicznie ustawiona przez nas - wierzyliśmy w siłę 1800 samolotów angielskich i francuskich. Zostaliśmy w czasie wojny zdradzeni: przez Francję, Anglię, USA... Ale jak można było przewidzieć to, że my, żołnierze AK, Wojska Polskiego, z prawami konwencji genewskiej, ogłoszono to 30 sierpnia, a nie 2 sierpnia? Jak można darować to, że 104 samoloty przeleciały we wrześniu, a nie na początku sierpnia?".

WYKORZYSTANO: FTONDA.PL